

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 9 (2013)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Mordechaj Chaim Rumkowski – postać rzeczywista i bohater legend

Mordechaj Chaim Rumkowski – real man and hero of the legend

Michał Głowiński
Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.602
Strony/Pages: 551-555

CC BY

OPEN ACCESS

Michał Głowiński

Mordechaj Chaim Rumkowski – postać rzeczywista i bohater legend

Postać Mordechaja Chaima Rumkowskiego jest zjawiskiem niezwykłym, łączącym sprzeczne żywioły, wieloznacznym – i w zasadzie niepodlegającym ocenom prostym i jednowymiarowym. W tym przypadku nie ma miejsca ani na apologie, ani na potępienia, nie ma – inaczej mówiąc – miejsca na jakąkolwiek jednoznaczność, gdyż każda ocena wyłącznie pozytywna czy wyłącznie negatywna byłaby uproszczeniem, a w wielu wypadkach nawet zafałszowaniem jedynej w swoim rodzaju, krańcowo w wielu wymiarach skomplikowanej rzeczywistości. Jest to jedno z fundamentalnych założeń tej książki. Monika Polit[1] unika prostych ocen, odrzuca jednoznacznie negatywne, jednoznacznie pozytywne zaś, widoczne w pewnych gettowych dokumentach, traktuje jako świadectwo, nie poddaje ich kryteriom prawdy i fałszu, nie pyta, czy odpowiadają rzeczywistości, dostrzega w nich świadectwo czasów, w jakich powstawały, a także bierze pod uwagę cele, jakim miały służyć. Inne podstawowe założenie, *expressis verbis* wyłożone, da się sformułować tak: ta praca nie jest studium o getcie łódzkim, nie jest przyczynkiem do jego historii, nie jest bezpośrednią opowieścią o tym, co się w nim działo.

I rzeczywiście nie jest – zwłaszcza jeśliby kategorię historyczności sprowadzać do sfery prostej faktografii. Jednocześnie jednak, choć pośrednio, praca ta jest ważną rozprawą o getcie łódzkim, bo pokazuje sytuacje, które tylko w tak specyficznym miejscu i w tak specyficznym czasie były możliwe. Ta swoista podwójność jest tu jednym z głównych walorów, gdyż umożliwia ukazanie osobliwego położenia głównego bohatera.

Tego rodzaju paradoksy, oparte na przeciwstawieniu „jest – nie jest", można kontynuować, one bowiem są jednym z czynników decydujących o wartości tej rozprawy. Nie jest ona biografią Rumkowskiego, nie ma w niej w zasadzie dociekań, które prowadziłyby do wypełniania miejsc pustych. Jednocześnie wszakże jest to – pośrednio – opowieść o jego *curriculum vitae*, zwłaszcza za sprawą krytycznego traktowania krążących na jego temat mitów, legend, nie-

[1] Monika Polit, *„Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2012.

sprawdzonych opowieści, rozpowszechnianych jako bezwzględnie prawdziwe, choć wielokrotnie nie pozostają w żadnym stosunku do realności, po prostu wyssane zostały z palca. Autorka nie zawsze jest pewna, jak rzeczy miały się naprawdę, jest jednak pewna tego, że nie miały się tak, jak głosiły obiegowe opowieści, rozpowszechniane bezkrytycznie z rozmaitych powodów, w tym także ideologicznych. Jeden z najdobitniejszych przykładów: głoszono, że był on prymitywnym nieukiem, który przez przypadek uzyskał tak wysoką pozycję w społeczności łódzkiego getta i, motywowany wielkimi ambicjami, wszedł w rolę władcy. Monika Polit także wówczas, gdy wie, jak rzeczy się miały, nie dementuje bezpośrednio fantazyjnych opowieści. Robi to subtelniej i zgodnie z przyjętym założeniem: przedmiotem jej pracy jest to, jak kształtował się publiczny obraz Rumkowskiego w różnego rodzaju relacjach, dokumentach, fantazjach literackich, to, jak o nim mówiono i jak go postrzegano i w getcie łódzkim, i później, a więc w tekstach w całości lub we fragmentach mu poświęconych, a także jak się do niego zwracano (niezwykle ciekawy rozdział o listach, podaniach, adresach tej właśnie sprawie jest poświęcony). Innymi słowy, przedmiotem tej pracy jest szeroko rozumiana narracja o Rumkowskim w różnych jej fazach – od jego pojawienia się na łódzkiej scenie publicznej aż po nasze czasy, bo on wciąż wywołuje zainteresowanie. Funkcjonuje jego legenda. Ale żeby analizować legendę, trzeba być świadomym, co należy tylko do niej i stanowi – by tak powiedzieć – narrację kontrfaktyczną. Polit sugestywnie i wnikliwie pokazała, że to, co głoszono na temat jego przedwojennej biografii, było właśnie legendą, bo nie był on nikomu nieznanym prostym człowiekiem, lecz działaczem społecznym, publicystą, wychowawcą. Kiedy chce się pokazać mechanizm powstawania legendy i jej funkcje, trzeba, jeśli to tylko jest możliwe, uwzględniać stan faktyczny. I w tym opracowaniu autorka właśnie to robi. Zakwestionowaniu legendy służy także pokazanie jej funkcji. W przypadku legendy negatywnej, a z taką mamy tu do czynienia, ukazanie w złym świetle również tego, co nie jest jej bezpośrednim przedmiotem, pozwala na jednolite kształtowanie postaci. Jak dowodzą zawarte w tej książce analizy, w konstruowaniu czarnej opowieści dbano o jednolitość i konsekwencję.

Warto zwrócić szczególną uwagę na to, co w tej książce niezwykle ważne: podkreśla się w niej, że postać Rumkowskiego pojawia się w różnych typach wypowiedzi – od błagalnego listu zawierającego taką czy inną prośbę i pochwalnego ze swej istoty, do satyrycznego wierszyka, krążącego wśród zamkniętych w getcie w Litzmannstadt Żydów, od relacji aspirujących do spełniania naukowych wymagań narracji historycznej do powieści, w których relacja jest z założenia kontrfaktyczna. Przeciwstawienie pierwsze skrystalizowało się przede wszystkim w czasie Zagłady, drugie – w szeroko rozumianych czasach późniejszych, od pierwszych lat powojennych aż do współczesności (o czym świadczy wydana w roku 2008 powieść Andrzeja Barta *Fabryka muchołapek*). Monika Polit w pewnym momencie stwierdza, że wypowiedzi o Rumkowskim, ogromnie zróżnicowane, nie dają się uporządkować według tradycyjnego podziału

na gatunki literackie, nie znaczy to jednak, że nie uwzględnia kryteriów genologicznych. Uwzględnia je w innej postaci, podporządkowanej tym celom poznawczym, jakie przed sobą postawiła. Termin ten nie pada bodaj ani razu, ale chodzi tu w istocie o to, co Michaił Bachtin nazwał przed laty gatunkami mowy, charakter ściśle literacki miały w większości te omawiane w książce utwory, które napisane zostały z odległej perspektywy czasowej. Trudno traktować jako wypowiedzi literackie nawet ulotne wierszyki satyryczne, powstające w getcie. Autorka pokazuje, że poszczególne gatunki mowy, krystalizujące się w tekstach o Rumkowskim mówiących lub do Rumkowskiego adresowanych, wiążą się bezpośrednio z tym, jak go przedstawiano i – przede wszystkim – oceniano. Można tu wymienić zapis kronikarski, udokumentowany dużą liczbą tekstów, list w takiej lub innej sprawie czy panegiryk, obejmujący w pewnych wypadkach taki gatunek jak laurka (laurki często sporządzały żyjące w getcie dzieci, co adresatowi jako niegdysiejszemu wychowawcy sprawiać miało szczególną satysfakcję, ciekawy jest w ogóle fragment o wierszach pisanych przez dzieci, pokazujący je na tle pochodzących z lat przedwojennych utworów dla dzieci, między innymi Kazimiery Iłłakowiczówny).

Walorem omawianej pracy jest to, że rozważania o pragmatycznych właściwościach danej wypowiedzi wiążą się z ich kształtem tekstowym, tworząc spójną i jednolitą całość. Niekiedy przywołuje się w pracy kategorie tradycyjne, w XX w. już archaiczne i anachroniczne, chodzi głównie o panegiryk; znalazły się tu świetne rozważania na jego temat. I to pozwala zwrócić uwagę na kolejny aspekt tej książki. Zawarte w niej wywody demonstrują znakomity warsztat analityczny, tu chodzi naprawdę o „tekstowe wizerunki", autorka przestrzega tego założenia z dużą konsekwencją – umie teksty opisywać i interpretować, jest świadoma, że typ tekstu zawiera w sobie zarówno sytuację egzystencjalną piszącego, jak też zakłada pewnego typu rozwiązania retoryczne. I z góry presuponuje stosunek do przedmiotu wypowiedzi bądź jej adresata (zależnie od typu wypowiedzi Przełożony Starszeństwa Żydów może być i jednym, i drugim lub jednym bądź drugim), określa właśnie to, co nazwane zostało jego „wizerunkiem tekstowym". Z takiego ujęcia wynika to, o czym już wspominałem: w swej czystej postaci większość dokumentów z getta łódzkiego (poza kronikarskimi, też zresztą nie wszystkimi) nie może być traktowana jako przekaz obiektywnej wiedzy o Rumkowskim; do niej można dotrzeć po swoistej „krytyce tekstu". Rozprawa Moniki Polit jest właśnie tego rodzaju krytyką, co będzie miało dla dalszych badań nad biografią i koncepcjami tego człowieka duże znaczenie. Warto podkreślić, że w pracy pojawiają się też cenne uwagi o tekstach, które po Rumkowskim pozostały, a więc o artykułach i przemówieniach, w tym o praktykowanej w nich retoryce.

Jedną z podstawowych spraw jest w istocie to, jak w warunkach getta odżywają tradycyjne wzorce mówienia do władcy i o władcy. I tu właśnie nasuwa się z dużą siłą pytanie: czy w żydowskiej przestrzeni zamkniętej w mieście zwanym w czasie okupacji Litzmannstadt szef instytucji żydowskich był rzeczywi-

stym podmiotem władzy? Odpowiedź na to pytanie łatwa nie jest, bo wymaga uwzględnieniu wielu aspektów. Z pewnością osoba na takim stanowisku dysponowała pewnymi zewnętrznymi oznakami władzy, wszystko wskazuje na to, że Rumkowski, niewolny od próżności, o nie dbał, istniało zatem to, co można określić jako ceremoniał rządzenia. Jaki jednak był zakres spraw, w których mógł on podejmować samodzielne decyzje, a w jakim był tylko przekaźnikiem tego, co postanowili Niemcy? Nie był jedynie marionetką, realizującą rozporządzenia, czyli wyłącznie wykonawcą, prowadził pewną politykę, miał koncepcję, jak uratować przynajmniej część zamkniętych w getcie Żydów. Tutaj ujawnia się jednak pewien paradoks, Rumkowski w wielu wypadkach traktowany był tak, jakby samodzielnie decydował o tych lub innych sprawach, jakby mógł sprawić na przykład to, by nie brakowało żywności, a więc zapobiegać głodowi. W jednym z najświetniejszych dokumentów osobistych z lat Zagłady (nie tylko z getta łódzkiego), a mianowicie w *Dzienniku* Dawida Sierakowiaka, pokazywany z pogardą i nienawiścią Rumkowski traktowany jest tak, jakby był udzielnym władcą, od którego wszystko zależy, Niemcy zaś postrzegani byli tak, jakby znajdowali się na dalszym planie. Jest to psychologicznie zrozumiałe, właściwych oprawców widział Sierakowiak – by tak powiedzieć – z dala, Rumkowski, ów niby-władca, był obecny wszędzie i we wszystkim, o każdej porze dnia i nocy. Był jednak mieszkańcem getta, czyli przedmiotem prześladowań, ich ofiarą, o czym świadczy to, że zakończył żywot w komorze gazowej w Auschwitz.

Owe wizerunki tekstowe Prezesa Rumkowskiego rozpadają się na dwa wyraźnie zarysowujące się działy chronologiczne. Na pierwszy składają się te wszystkie wypowiedzi, które powstawały w getcie łódzkim i miały – jak już wspominałem – różnoraki charakter, na drugi wszelkie inne ujęcia późniejsze, zarówno wyraźnie literackie, jak aspirujące do naukowej obiektywności. Monikę Polit interesują przede wszystkim teksty z getta, ich analiza wypełnia znaczną część rozprawy. Dobrze się stało, iż tak pokierowała ona swoimi pracami, albowiem przekazy, które powstały w czasie Zagłady, są najciekawsze i najważniejsze, od nich zresztą są w mniejszym lub większym stopniu zależne ujęcia późniejsze. Jest to rozprawa imponująca pod względem rozległości uwzględnionych wielojęzycznych materiałów. Badaczka nie ograniczyła się do materiałów drukowanych, publicznie dostępnych, jej rozważania o wizerunku tekstowym Rumkowskiego są również wynikiem rozległych poszukiwań archiwalnych, obejmujących także materiały w jidysz. Fundament erudycyjny tej oryginalnej monografii jest niezwykle solidny, uwzględniono w niej materiały wszelkiego rodzaju.

Osobna sprawa to wypowiedzi o Rumkowskim powstałe po Zagładzie, narastają one zresztą do dzisiaj, bo jest on postacią, która po prostu sama wpycha się pod pióra pisarzy. Ostatni, piąty rozdział poświęcony jest właśnie tym produkcjom, zarówno polskim, jak cudzoziemskim. W tworzeniu skrajnie negatywnego obrazu Rumkowskiego, jaki utrwalił się w świadomości społecznej, wielki ma udział tekst Adolfa Rudnickiego *Kupiec łódzki*, pochodzący z pierwszej

połowy lat sześćdziesiątych. Dobrze się stało, że poświęcono mu w rozprawie sporo miejsca, zgadzam się z jego negatywną oceną. Nie jest to zresztą pierwszy tekst Rudnickiego o Rumkowskim, zajął się on nim bowiem wcześniej w Słowie wstępnym do *Dziennika* Sierakowiaka, opublikowanego w roku 1960. Napisał w nim Rudnicki: „Ocena polityczna Rumkowskiego musi być jednoznaczna, ale trzeba przyznać, iż jest to ktoś, kto prosi się o pióro". Niestety, prośba została spełniona przez tego, kto ją sformułował. Tekst Rudnickiego, skądinąd pisarza wybitnego, mającego w dorobku cenne opowiadania o Zagładzie, ni esej, ni nowela, jest żenująco słaby, jednostronny, po prostu niemądry, wolny od jakichkolwiek prób zrozumienia tego człowieka, by nie wspominać o empatii. Na tekst ten można spojrzeć jako na przykład PRL-owskiej, jakże fałszywej, narracji o tym, co działo się w latach wojny i okupacji. O innej zdumiewająco fałszywej publikacji dotyczącej również Rumkowskiego wspomina autorka bodaj tylko jednym zdaniem. Chodzi o książkę autorki romansów historycznych, Cherezińskiej, która niepublikowane wspomnienia jednej z sekretarek Rumkowskiego, Etki Daum, pisane po dziesięcioleciach, przetranskrybowała na dziennik z getta łódzkiego niby pisany z dnia na dzień. Mamy tu do czynienia z jawnym fałszerstwem, pozorującym dokument (oryginalna wersja tych wspomnień ma zapewne wartość dokumentarną).

Autorka omawia też powieści, które odbiegają od wszelkiej dokumentarności, choć dotyczą postaci historycznej, jaką był Rumkowski. Powstała w latach siedemdziesiątych powieść amerykańskiego autora Leslie Epsteina, „Król żydowski", ma poniekąd charakter prekursorski, na wątku Rumkowskiego zbudowana została samoistna fabuła, opowiadająca o czasach Zagłady. Ciekawym przykładem tego rodzaju tendencji jest wspomniana już powieść Andrzeja Barta. Można powiedzieć, że chce się w niej dociec istoty „sprawy Rumkowskiego", ale zarazem odrzucając to wszystko, co mogłoby przypominać tradycyjną powieść historyczną czy raczej powieść o historii. Mamy tu do czynienia z narracją kontrfaktyczną. W tym właśnie kierunku zmierza ogólnie literatura o Zagładzie, wspomnienia ofiar i świadków będą już tylko wydobywanymi z archiwów dokumentami, narracje literackie już teraz dystansują się od dokumentarności.